Nr 446. Kraków, Piątek 30 Września 1910. Rok XXIX.

"Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują. **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy".

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty

„Nowa Reforma"

wychodzi dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Abonenci „Nowej Reformy" nabywać mogą po zniżonej cenie illustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody"

Prenumerata kwartalna 2 korony 40 hal.

Rewolucyjne pomruki.

Krwawe walki uliczne, których widownią jest od kilku dni dzielnica berlińska Moabit, przekraczają już tak znacznie rozmiarami zachodzące często podczas strajków zaburzenia i starcia z władzami, tak bardzo różnią się od nich nietylko całym swoim charakterem, lecz także swoją przewlekłością, że zwracają ogólną uwagę i nasuwają bardzo poważne refleksye. Toczą się one już przecież blisko od tygodnia, niemal bez przerwy, pośród huku salw rewolwerowych, a liczba rannych dochodzi do pół tysiąca. Takich walk nie można uważać za zwykłe niejako zamieszki strajkowe; mają one cechy tak wyjątkowe, że niezwykłą musi być także ich przyczyna.

Zdaje się, że policya berlińska dotychczas nie umie sobie wytłomaczyć tego tak nagłego a gwałtownego wybuchu namiętności tłumów, że jest on dla niej jeszcze wielką zagadką. — Z początku bowiem głoszono, że zaburzenia wywołane zostały wyłącznie przez szumowiny społeczne, które skorzystały z zatargu strajkowego, ażeby zemścić się na policyi i obłowić się przy tej sposobności.

Dziś atoli stwierdzono już, że w walkach bierze udział także mnóstwo rzeczywistych robotników, że do ataków na organa policyjne przyłącza się różnej sfery publiczność, która zwykle unika tego rodzaju awantur. Dziś władza policyjna dopatruje się już w tym ruchu czegoś więcej, niż spontanicznego wybryku niesfornych żywiołów i zaczyna w nim spostrzegać objawy planowo zorganizowanego buntu przeciwko władzy państwowej. Lecz trudno dociec na razie, kto ruch ten zorganizował, czyja kieruje nim ręka? Nic jeszcze nie wskazuje na to, iżby on był dziełem jawnych, oficyalnych niejako organizacyj socyalistycznych. Przywódcy niemieckiej socyalnej demokracyi dali tylokrotnie świetne wprost dowody, że umieją panować nad tłumami, powstrzymać je od gwałtowniejszych objawów oburzenia, nadto zaś usiłowali dotyczas zawsze utrzymywać wszelkie demonstracye swoje w ramach ścisłej legalności. — Faktem też jest, że dotychczas nie zdołano w rozruchach tych aresztować, lub chociażby tylko dostrzedz, znanych policyi socyalistycznych agitatorów. Także przywódcy zorganizowanych robotników, jawnie przynajmniej, w tych rozruchach żadnego nie biorą udziału.

Nic dziwnego więc, że prasa niemiecka zastanawia się dziś poważnie nad całą tą sprawą, zwłaszcza nad motywami tego buntowniczego porywu tłumów. Organa konserwatywne usiłują naturalnie — mimo braku dowodów — złożyć całą odpowiedzialność na barki socyalnej demokracyi. „Nie może być prawdą — pisze berlińska „Taegl. Rundschau" — iż rozruchy te wybuchły z powodu chwilowego, przemijającego rozdrażnienia mas, lecz prawdą tylko być może, że są one owocem systematycznego podburzania przeciwko obecnym stosunkom społecznym i władzom ze strony socyalnej demokracyi."

Dziennik „Post" łączy te wypadki z „frazesami", jakie padały na zjeździe socyalnej demokracyi w Magdeburgu o „masowej akcyi ludu" w celu zdobycia powszechnego prawa wyborczego do Sejmu pruskiego i domaga się ogłoszenia w Moabicie stanu oblężenia.

„Reichsbote" zarzucą socyalistom, iż od argumentów słownych przechodzą obecnie do argumentów czynnych: kamieni brukowych, nożów i rewolwerów. Lecz i prasa liberalna dopatruje się już w tej sprawie także politycznych przyczyn.

Tak n. p. pisze „Frankfurter Ztg": Dziwić, się nie można, że krwawym zajściom wMoabicie przypisuje się dziś cechy polityczne których pierwotnie nie miały. Zapewnienia, że rozchodzi się tu wyłącznie o wybryki motłochu, nie wystarczają. Publiczności, która w tej dzielnicy zajmuje mieszkania balkonowe, a która również bierze udział w walce, do motłochu ulicznego zaliczyć nie można. Tak samo nie należą do „motłochu" robotnicy sąsiedniej fabryki Loewego, którzy przyłączyli się do ataków na policyę, a z których wielu dziś chodzi z obandażowanemi, poranionemi głowami. Tych szczegółów i okoliczności nie wolno przemilczać. Nas też bynajmniej to nie dziwi, jeśli niektóre dzienniki dopatrują się w wypadkach tych niejako generalnej próby dla przyszłej politycznej rewolucyi ulicznej.

I nie ulega wątpliwości, że walki w Moabicie są owocem głębszych przyczyn. Uważać je trzeba za wybuch niejako żywiołowy, za wyraz ogólnego a wzmagającego się z dnia na dzień niezadowolenia, jakie nurtuje wśród niemieckich sfer robotniczych.

Rządy z „bożej łaski", ignorujące prawa ludu i opierające się wyłącznie na junkrach, wojsku i policyi; zupełny zastój w polityce socyalnej rządu, częste lokauty robotników i wzrastająca wskutek fałszywej polityki ekonomicznej drożyzna: wszystko to złożyło się na wytworzenie w Niemczech atmosfery ciężkiej, dusznej, którą znieść trudno tym, którym najbardziej daje się we znaki. O istnieniu tej groźnej atmosfery świadczą wymownie już także wszystkie ostatnie wybory do parlamentu niemieckiego, w których bez wyjątku zwyciężali socyaliści, nawet w dawniej nawskróś konserwatywnych okręgach. Gdy więc, jak w tym wypadku, jeszcze także samowola i brutalność pruskich organów policyjnych święcą prawdziwe orgie, więc nic dziwnego, że następują żywiołowe wprost wybuchy, kończące się obfitym krwi rozlewem. Dla rządu pruskiego wymowna to przestroga.

Brutalność pruskich organów policyjnych narazić go może w tym wypadku także na zatarg międzynarodowy z powodu poranienia angielskich reprezentantów prasy.

Polityka odwetu.

(Kor. „N. Reformy").

Wiedeń, 29 września.

Nerwowość i niepokój, wywołany aneksyą Bośnii i Hercegowiny, trwają dalej. Zbyteczna kampania, sprowokowana w roku 1908 przeciw aneksyi przez Anglię i Rosyę z cichym, acz bardzo niechętnym, akompaniamentem Francyi, skończyła się porażką dyplomatyczną mocarstw trójporozumienia. Francya pierwsza się wycofała z afery aneksyjnej, za nią poszła, chcąc nie chcąc, Anglia, Rosya zaś uczyniła to dopiero pod przymusem, pod groźbą wojny. Izwolski, który wyszedł upokorzony, a po części i ośmieszony z całej kampanii, pała chęcią zemsty za poniesioną dotkliwą klęskę. Od dwóch też lat polityka jego jest nieprzerwanym szeregiem złośliwości przeciw Austryi i trójprzymierza.

Możnaby się z pewnem zajęciem przypatrywać tym intrygom dyplomatycznym z jednej i z drugiej strony, niby ciekawej partyi szachów, gdyby rzeczywiście były tylko niewinną grą dyplomatów, pozbawioną poważniejszych następstw. Tak jednak nie jest. Złośliwość i intrygi Izwolskiego, popierane przez dyplomatów kilku innych mocarstw, utrzymują stałą atmosferę rozdrażnienia i niepewności, zarówno przykrą, jak kosztowną i o tyle bezowocowną, że nigdy do zamierzonego celu nie prowadzą.

Cios, wymierzony podczas zawikłań aneksyjnych przeciw Austryi, aby ją oderwać od trójprzymierza, miał następstwa wprost przeciwne. Taki sam jest też skutek dalszej akcyi odwetowej Izwolskiego i jego niedobrowolnych adherentów. Izwolski chciał przywrócić Rosyi stanowisko wszechpotężnej opiekunki państw bałkańskich i zagrozić Turcyi powagą i potęgą państwa cara. Tymczasem Serbia, która, licząc na pomoc Rosyi, wdała się w awanturę z Austryą, została upokorzoną. Turcya, przekonawszy się o niemocy Rosyi, zbliżyła się do Austryi i Niemiec, a Rumunia bez względu na to, czy konwencya wojskowa, o której tyle mówią i piszą, istnieje lub nie, stanowczo usunęła się od Rosyi. Pozostała Bułgarya, którą Rosya pieniędzmi i różnemi pochlebstwami chciała pozyskać dla swoich celów, ale i na to odpowiedziano konwencyą wojskową rumuńsko-turecką, która paraliżuje wszystkie kroki króla Ferdynanda.

Najnowszym tryumfem Izwolskiego jest ulokowanie pożyczki węgierskiej na targu berlińskim i hymny w prasie niemieckiej i węgierskiej na cześć Prus z powodu ponownego dowodu „wierności Nibelungów". Po części, aby dla siebie zarezerwować pieniężny targ francuski, po części z chęci zemsty, skłonił p. Izwolski rząd francuski do nieprzychylnego stanowiska wobec starań o pożyczkę „niegrzecznej" Turcyi i Węgier, jako części monarchii habsburskiej. I cóż się stało? Bank niemiecki ofiarowuje Turcyi zaliczki 150 milionów a Węgry uzyskały w Berlinie kredyt półmiliardowy! Gratulować Izwolskiemu tego „osłabienia trójprzymierza". Znowu dał on Niemcom sposobność do wystąpienia w roli potężnego zbawcy Austro-Węgier tanim bardzo kosztem. Bankierzy berlińscy z pewnością nie dopłacą do pożyczki węgierskiej ani tureckiej, największą zaś szkodę ponoszą finansiści francuscy i dyplomacya francuska, która złożyła nowy dowód poświęcenia dla sojuszu z Rosyą.

Kapitaliści francuscy tyle już miliardów utopili w Rosyi, że byliby może woleli ulokować kilkaset milionów w Austro-Węgrzech, dyplomacya zaś francuska nie ma powodu wywoływać kontrowersyj z Wiedniem ani przyczyniać się do podniesienia powagi Prus. Ale w poruszonym zakresie działania pracowała tym razem dosłownie „pour le roi de Prusse". *Sz.*

Pożyczka węgierska.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 30 września.

„N. Fr. Presse" ogłasza dziś interwiew z węgierskim prezydentem ministrów hr. Khuen-Hedervarym w sprawie pożyczki węgierskiej. Hr Khuen przypisuje również tej sprawie wielkie znaczenie polityczne.

Gdyśmy obejmowali rządy — oświadczył hr. Khuen — układ o pożyczkę węgierską na targu francuskim był już zawarty. Cała sprawa była już zakończona. Ale już w tedy w rozmowach z zastępcami dyplomacyi niemieckiej wskazywaliśmy na to, że Węgry nie myślą sprzeniewierzać się przez to swoim dawniejszym stosunkom finansowym.

Zresztą — mówił dalej hr. Khuen — konsorcyum, u którego dawniej szukały Węgrzy kredytu, samo w r. ub. wskazywało na to, że byłoby dobrze umieścić pożyczkę na targu francuskim. Pożyczki tej tylko z powodu braku ustawy nie zrealizowano.

O przyczynach, dla których pożyczka nie przyszła na targu francuskim do skutku, wyraził się hr. Khuen z wielką rezerwą i powiedział:

Ostatnie dni okazały, że w Niemczech mamy silną podporę, na którą zawsze można liczyć i to nietylko pod względem politycznym, lecz także finansowym i ekonomicznym.

Dowiedzieliśmy się znów — mowił hr. Khuen — że tam, gdzie tego potrzebują, Niemcy nietylko mogą, ale i potrafią pospieszyć z pomocą. Stara przyjaźń z Niemcami stała się wprost żelazną.

O zajście graniczne.

(Tel. „N. Ref.")

Rzym, 30 września.

Z okazyi pobytu hr. Aehrenthala we Włoszech, dzienniki domagają się uregulowania ciągłych konflktów granicznych między Austryą a Włochami.

Prasa omawia namiętnie ostatnie zajście na granicy austryackiej, na górze Cima Dodici, z której szczytu żandarmi austryaccy zerwali sztandar włoski. Dzienniki wskazują, że góra ta leży na terytoryum włoskiem i przystęp do jej szczytu możliwy jest tylko z terytoryum włoskiego. Żandarmi austryaccy weszli więc bezprawnie na terytoryum włoskie i dopuścili się obrazy Włoch przez zerwanie sztandaru.

Wychowanie publiczne w Galicyi.

W dzień otwarcia Sejmu krajowego pojawiło się z druku „Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku 1908 — 9". Duży tom o 50 i kilku arkuszach druku, dzieli się na trzy części, z których pierwsza omawia działalność szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, druga zajmuje się szkołami średniemi, trzecia szkołami przemysłowemi i handlowemi.

I.

Szkoły ludowe.

W roku 1908 — 9 było w Galicyi ogółem 5195 szkół ludowych publicznych (w roku 1907 — 8 5035). Z tej liczby szkół zorganizowanych czynnych wylicza sprawozdanie 5005, zorganizowanych, lecz nieczynnych czy to dla braku nauczyciela, czy szkoły, 176, zaś szkół nieuregulowanych czynnych 14. W porównaniu z rokiem 1900—1 a więc w ostatniem dziewięcioleciu, wzrosła liczba szkół ludowych publicznych o 915.

Zmalała znacznie w przeciągu tego dziewięciolecia liczba gmin bezszkolnych, bo gdy w sprawozdaniu z roku 1900 — 1 mamy ich 1062, w dniu 1 września 1909 jest takich gmin już tylko 454. Ludność zamieszkująca te gminy wynosi według spisu z dnia 31 grudnia 1900 roku ogółem 210.531 głów, więc 2·88 proc. (w roku 1907 — 8 4·01 proc.) ogółu mieszkańców kraju, zaś liczba gmin bez szkoły przedstawia 7·2 proc. (w roku 1907 — 8 10 proc.) wszystkich gmin politycznych Galicyi.

Według stanu z dnia 1 września 1909 roku szkoły były zorganizowane we wszystkich gminach 25 okręgów szkolnych (okręgów tych, łącznie z okręgami miejskiemi: Lwów i Kraków, jest w Galicyi 81) *) Największą liczbę gmin bezszkolnych, bo aż 70 na 154 gmin politycznych, wykazuje okręg liski; za nim idą, jak i za lat poprzednich, okręgi: żywiecki, mający 24 gmin bez szkoły zorganizowanej i dobromilski z liczbą 21 gmin bezszkolnych.

Wszystkie szkoły były czynne w roku sprasprawozdawczym w 33 okręgach; największą liczbę szkół nieczynnych wyliczają okręgi: jasielski (16), liski (14), gorlicki i turczański (po 12). Najwięcej szkół czynnych znajdujemy w okręgach: lwowskim zamiejskim (122), bocheńskim (112) i stryjskim (100); najmniej, bo zaledwie 22 w okręgu peczyniżyńskim, liczącym, co prawda, tylko 21 gmin politycznych, dalej w okręgach: krakowskim miejskim (27), przeworskim (36), lwowskim miejskim (37) i bohorodczańskim (38).

Na ogólną liczbę 5019 szkół ludowych czynnych składało się, ze względu na same tylko klasy etatowe, szkół: jednoklasowych 3.175, dwuklasowych 1 204. trzyklasowych 21, czteroklasowych 353, pięcioklasowych 127, sześcioklasowych 53, wydziałowych 86.

Ogólna liczba klas czynnych wynosiła w r. 1908/9 — 13.091, było w tem: a) klas systemizowanych w zorganizowanych szkołach ludowych pospolitych 8.398, b) nadetatowych w tychże szkołach 4.115, c) systemizowanych w szkołach wydziałowych 304, d) nadetatowych w tych szkołach 193), e) w szkołach publicznych nieuregulowanych 14, f) w 17 szkołach ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich 67.

Klas zatem systemizowanych było ogółem 8763 (66·98 proc.), nadetatowych 4308 (33·02 proc.), zaś nieuregulowanych 14. Najwięcej klas liczyły okręgi szkolne: Lwów miasto (371) i okolica (312). Bochnia (289), Stryj (278) i Wadowice (268); najmniej zaś Peczeniżyn (55) Turka (73) i Pilzno (78).

Ze względu na typ szkoły było między szkołami czynnemi: szkół typu miejskiego 416 (8·3 proc.), a wiejskiego 4603 (91·7 proc.). Ze względu na płeć dzieci było z pośród szkół czynnych: 202 (3·7 proc.) szkół męskich, 196 żeńskich (3·6 proc.) i 4.621 mięszanych (92·7 proc.).

Szkół z językiem wykładowym polskim było w roku 1908-9 ogółem 2.790 (53·7 proc.), z językiem ruskim 2.381 (46·3 proc.), z językiem niemieckim 24. Czynnych szkół polskich było w tym roku 2.699 (54·8 proc.), ruskich 2.296 (45·2 proc.), niemieckich 24. W 22 okręgach szkolnych czysto polskich nie było szkół z językiem wykładowym ruskim. Najwięcej polskich szkół miał okręg bocheński (112). wadowicki (97), brzeski (87) i jarosławski (75); najmniej okręgi: peczeniżyński i śniatyński (po 3), turczański (4), bohorodczański i kosowski (po 5). Najwięcej szkół ruskich było w okręgach: stryjskim (84), rohatyńskim i sokalskim (po 73), lwowskim zamiejskim (72) i bobreckim (71); najmniej zaś w lwowskim miejskim i łańcuckim (po 1), nowotarskim (2) i strzyżowskim (3). Szkoły ruskie przeważały liczbą (i to znacznie), nad polskiemi w 47 okręgach, t. j. niemal w 60 proc. okręgów szkolnych. Prócz szkół publicznych było w roku 1908-9 czynnych 233 szkół prywatnych, a to 136 wyznaniowych (80 ewangelickich i 10 izraelickich), 60 szkół klasztornych i 37 innych. Z szkół tych 105 miało prawo szkół publicznych Szkół prywatnych męskich było razem 58, żeńskich 66, mieszanych 109. Język polski wykładowy miało szkół prywatnych 136 (58·9 proc.), ruski 4, niemiecki 92 (39·6 proc.), a polsko-niemiecki 1. Szkół prywatnych 1-klasowych było 96, 4-klasowych 63, a wydziałowych 24. Najwięcej szkół prywatnych było w miastach: Lwowie (22) i Krakowie (17), dalej w lwowskim okręgu zamiejskim i okręgu tłumackim (po 11). Szkoły niemieckie przeważały w okręgu lwowskim zamiejskim, gdzie było ich aż 11. W 21 okręgach szkolnych nie było wcale szkół prywatnych.

Według wykazów szkolnych, zestawionych przez zarządy szkolne, liczba dzieci, obowiązanych w r. 1908/9 do nauki codziennej t. j. w wieku 6—12, a wzgl. 7—13 lat, wynosiła 1,164.226 (więcej o 42.840, jak w r. 1907/8), w tem chłopców 591.961, a dziewcząt 572.262. Na naukę codzienną zapisało się do szkół ludowych publicznych 991.804 dzieci (więcej o 45.115, czyli 4·4 prc., jak w roku 1907/8), w tem 503.953 chłopców i 487.851 dziewcząt; natomiast uczęszczało na nią ogółem 942.113 dzieci (479.249 chłopców i 462.882 dziewcząt).

Do szkół ludowych prywatnych uczęszczało dzieci 26.395 (13.288 chłopców i 13.107 dziewcząt), liczba dzieci w wieku szkolnym uczę-

*) W sześciu okręgach, w których we wszystkich gminach szkoły zorganizowano, nie było czynnych razem szkół 16.

HELENA ROMER.

MAJAKI.

30 (Ciąg dalszy.)

Mijali teraz archaicznego typu wózki, drabki rozsypujące się i koszlawe, z obeschniętem zimującem błotem na osiach. Wprzągnięta w nie okropna w swem zwyrodnieniu koso-łapa szkapina z wydętym brzuchem i nabitą ostami grzywą, ciągnęła z niemożliwym wysiłkiem furę krótkiego i szorstkiego siana.

W innych znów miejscach chłopy, spalone od wiatru i słońca, wyrostki potwornie niezgrabne i dziewczęta w obwisłych, długich spodnicach, ciągali z wody wypłukane przez ulewę rude siano, wydające woń starej piwnicy.

— Boże dopomóż — rzucało im czasami w przelocie jasnowłose królewiątko, pachnące i pieszczone. Słowa były łaskawe.

— Dzienikujem paniczowi — odpowiadały uprzejme głosy i dzieci nieodmiennie stawały lub nawet biegły za nim czas jakiś, naśladując chudemi nogami bieg jego konia.

Dziewczęta naciągały zblakłe, mdłych barw chustki na oczy i wybuchały piskliwym śmiechem.

Przy pewnej gromadzie zwolnił kłusa i dla przerwania ogarniającego go zdenerwowania spytał:

— No cóż? suche już? nakoniec jest pogoda, co? — frazes, który w tej samej chwili uznał bezcelowy i bezmyślny.

— At, cóż tam za pogoda... czysto jak biednego życie, choć kulhaje, ale padbiehaje, zawszeż trzeba, co Bóg najwyższy da... tymczasem pociesza pogodą, a jutro niewiadomo co będzie — odparł mu jeden z pracujących, przyczem jak na komendę inni ustali i przysłuchiwali się pilnie ze swych miejsc tak długiej i wyczerpująco filozoficznej przemowie.

Ninio uczuł się jednocześnie zażenowany, zły i zniecierpliwiony, pragnął jak najprędzej stracić z oczu widok i pamięć tych ludzi biednych, brzydkich i głupich. Przez grzeczność jednak stał, wstrzymując wiercącego się w obronie od rozżartych bąków „Moja" i nawet po chwili spytał znów przez ząbki:

— Dlaczego wy tak późno kosicie łąki... trawa schnie i... nie jest wcale już pożywną dla inwentarza — prawił, przypominając sobie ulotne wiadomości z kursów agronomicznych bardzo pobieżnie słuchanych.

— Ajej, panoczku, ciż to po naszej sile, żeby wszystko prędkim czasem zrobić?

Nim zbierzesz się, nim to a sio, ot już i pora. Zdaje się nie późno, a wszystko czas leci, na durnego człowieka nie czeka — odparł dobrodusznie i przymilnie ten sam co o pierwej ostrych, regularnych rysach człowiek, opierając się o grabie.

— No tak..., a to wasza cała łąka?

— Da gdzież panoczku! U mnie wszystkiego uczątek; ja tu zajewszy łąteczka od Kurkuliskiego pana, na odrobotki i zbieramy. Ale my pierwiej jemu żyto zżęli i zwieźli jak swoja siana zebrali, ot co!

I zaśmiał się cicho, drwiąco, z tak niemiłosierną kpiną nad własną głupotą i niedolą, że w Niniu zadrgały delikatne nerwy; zeskoczył z konia ruchem, któregoby się nie potrzebował wstydzić na placu Polo, w lasku Bulońskim, i rzuciwszy bardzo po pańsku trenzle w ręce najstarszej z bab, zabrał jej grabie. Dyskretna, a ponfała wesołość ogarnęła towarzystwo.

— Nu, dzieciatki, rzekł ojciec rodziny „biary, nia astanawlajsia, kali paniczok budzie ś nami rabić". A zwróciwszy się do Ninia, zagarniającego chude pokoski nie równo skoszonej trawy, dodał:

— A Bożesz, nie już panicz będzie ręcy peckać na taka prostą robota. Ot obaczysz jak plecy zabolo — dokończył z ciągłą subtelną, a chytrą drwiną w głosie.

Ninio pracował pilnie; ze ściągniętemi brwiami tak uważnie zbierał w rzadkie zęby grablowe wszystko, co się im nawinęło, że parę razy wyszarpnął mech z gruntu. Ślizgał mu się w dłoniach wygładzony kij, lakierowane, cudne butki, w których grało słońce „haniebnie" brały wodę, mimo zapewnień szewca o ich nieprzemakalności, jasny żakiecik ciążył, a na boskiego wprost kroju „brichesy", chlasnęła już parę razy zielonawa woda.

Czuł, że jest śmieszny, zdawało mu się nawet, że przeszkadza tym ludziom i że się może z niego natrząsają, ale ani myślał nie dogodzić swej fantazyi, choć mu nie robiła właściwie żadnej przyjemności.

Na razie rozbawiło go spostrzeżenie, że, aczkolwiek niezbyt silny, robił sprawniej od owych ociężałych tubylców, dla tego tylko, że miał ruchy zgrabniejsze. Raz usłyszał za plecami zjadliwy szept.

— I szczo pany iz roskoszy nie wydumajuć, — ale nie podniósł oczu w stronę trafnej krytyki swego postępku. Gdy ukończyli i jeden z wyrostków targnął gwałtownie parcianą uzdą, zwieszającą się u znudzonego, jakby gotowego do ciągłego ziewania, pyska łaciastej szkapy, wóz ze stęknięciem bolu wydobył zagrzęzłe koła i w powolnym ruchu zaskrzypiał. Gospodarz zdjął czapkę, ucałował dokładnie białą rękawiczkę Ninia i rzekł:

— Dziękujem żesz paniczowi, że nam biednym ludziom pomógł — musi z Karlina panicz, co?

— Tak jest, ja z Karlina.

— Aha, aha, pana Karlińskiego syn znaczy się — aha, oho — dodał z innym akcentem chwalby i uszanowania, ja tak myślał... Oho, jaki to pan... Musi panicz przyjechał papce pomagać, a? a dla tego cości panicz często wyjeżdża, mało tu i bywa? Musi na naukach gdzieści? Czy tak... nudna nasza strona? A? — i znów świdrujące oczy w czarniawo-szarej suchej twarzy przeniknęły na wskroś zda się pikową kamizelkę Ninia.

— Ty znasz Karlińskiego pana?

— Ojej, czemuż ja nie znam? To pan! oho... razumnyj pan i bahaty... a dla tego nie hardy... Kiedy spotkasz czasem choć i w pojeździe, czapkę zdejmiesz, to zawsze odkłoni się, czemu ja nie znam? Jego wszystkie znajo! — dokończył zamyślony i patrzący w dal.

(C. d. n.)

szczających do gimnazyów, szkół realnych i przemysłowych i na kursa fachowe wynosiła 10.762 (9488 chłopców i 1274 dziewcząt), w domu zaś uczyło się 5923 dzieci (2861 chłopców i 3062 dziewcząt). Ogółem więc pobierało naukę codzienną w szkołach publicznych i prywatnych, oraz w domu 985.211 dzieci (504.886 chłopców i 480.325 dziewcząt), w porownaniu z r. 1907/8 o 31.712, tj. o 3·21 proc. więcej. A ponieważ liczba dzieci w wieku od lat 6 do 12, które z powodu niedostatecznego rozwoju umysłu, czy ułomności fizycznych nie pobierały żadnej nauki, wynosiła 21.728 (10.538 chłopców i 11.190 dziewcząt) — okaże się w konsekwencyi, że liczba dzieci w wieku od 6 do 12, względnie 7—13 lat normalnie rozwiniętych, a nie pobierających żadnej nauki, wynosiła w roku 1908/9 ogółem 157.287 (76.540 chłopców i 80.749 dziewcząt), w porównaniu z rokiem poprzedzającym o 9581, czyli o 13 prc. więcej.

Na naukę dopełniającą, do której obowiązane są dzieci w wieku 13—15, a wzgl. 14—16 lat w liczbie 247.690 (126.001 chłop. i 121.689 dziewcząt), zapisało się ogółem 176.483 dzieci (88.162 chłop. i 88.321 dziewcz.), a uczęszczało na nią 163.077 dzieci (chłop. 81.459 i 81.618 dziewcz.) Po obliczeniu liczby dzieci w owym wieku, które uczęszczały na naukę dopełniającą do szkół prywatnych, dalej uczęszczających do gimnazyów, szkół realnych, przemysłowych i na kursa fachowe, uczących się w domu i wreszcie dzieci nie pobierających nauki z powodu ułomności fizycznych i umysłowych, okaże się, iż 55.533 dzieci (22.024 chłop. i 35 509 dziewcz.) w wieku od 13—15 lat normalnie rozwiniętych nie pobierało żadnej nauki. Nie wliczono tu naturalnie dzieci gmin bezszkolnych i tych gmin, w których szkoły nie były czynne, oraz w których nauka dopełniająca się nie odbywała.

W r. 1908/9 liczba sił nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych wynosiła ogółem 13.419 (w porównaniu z r. 1907/8 o 780 więcej), a to 6191 nauczycieli i 7228 nauczycielek. Patent do szkół wydziałowych miało 783 nauczycieli i 1041 nauczycielek, patent do szkół pospolitych i świadectw dojrzałości 3874 nauczycieli i 2730 nauczycielek, patent ten bez matury 360 nauczycieli i 1711 nauczycielek, tylko egzamin dojrzałości 1121 nauczycieli i 1310 nauczycielek, bez żadnej kwalifikacyi uczyło 53 nauczycieli. Liczba sił ukwalifikowanych znacznie wzrosła, bo gdy w r. 1900/1 mieliśmy ich 7210, w r. 1908/9 wylicza ich sprawozdanie aż 12.930. Liczba sił nieukwalifikowanych spadła w tym czasie z 1113 na 489.

Posady stałe zajmowało w r. 1908/9 — 7045 sił nauczycielskich (3896 nauczycieli i 3149 nauczycielek), t. j. 52·6 proc. ogólnej liczby. Liczba nauczycielek od lat dziesięcin stale wzrasta i dziś znacznie przeszła liczbę nauczycieli. W r. 1900/1 było w Galicyi 4164 nauczycieli (50·75 proc.), a nauczycielek 4154 (49·25 proc.); w r. 1908/9 nauczycielki stanowią już 53 90 proc. ogólnej liczby sił nauczycielskich i przeważają w 52 okręgach.

Z ogólnej liczby 8964 posad systemizowanych (etatowych) było w r. 1908/9 obsadzonych tylko prowizorycznie posad 1743, nie obsadzonych zupełnie 176. Posad etatowych jest dla szkół wydziałowych 392, dla pospolitych 8572.

Na 5002 szkół ludowych czynnych w Galicyi umieszczonych było 1498 w budynkach bardzo dobrych, 2405 w dobrych i odpowiednich (!), a 1099 w nieodpowiednich. Aż 661 szkół mieściło się w budynkach wynajętych. Najgorsze stosunki pod względem umieszczenia szkół panują w okręgu wadowickim, gdzie na 97 budynków szkolnych 53 jest nieodpowiednich. *K. B.*

Bratnia pomoc w Zakopanem.

Ukazało się w druku X jubileuszowe sprawozdanie zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem. W sprawozdaniu tem zamknięta jest cała niemal historya powstania i rozwoju tej pożytecznej instytucyi, której wielu zawdzięcza uratowanie zdrowia, pomoc w cierpieniach. Idea powołania do życia tej instytucyi powstała w Zakopanem w małym pokoiku zmarłego już, a tak utalentowanego nowelisty Karola Przybylskiego, przed 11 laty. Wnet potem odbyło się zebranie konstytuujące, któremu przewodniczył znany lekarz dr Józef Żychoń. Pierwszym prezesem stowarzyszenia był zmarły już Dymitr Kirkor, po nim objął prezesurę znany poeta Wacław Wolski, a w maju 1901 r. złożyła młodzież kierownictwo instytucyi w ręce dra J. Żychonia, który godność tę do dziś piastuje.

Było koniecznością zaopiekować się naszą ubogą młodzieżą, przybywającą coraz tłumniej z gruźlicą pod Tatry, stworzono więc dla niej Dom Zdrowia, który otwarto w jesieni 1901 r. W kwietniu 1902 r. miało już stowarzyszenie cztery domy, a z wiosną 1904 r. przeniosło się do domu przy ulicy Sienkiewicza, który od marca 1907 jest własnością towarzystwa. Kłopoty z prowadzeniem kuchni, którą próbowano dzierżawić, ustały również w r. 1907, gdy towarzystwo zaczęło ją prowadzić we własnym zarządzie.

Lekarzem Domu Zdrowia był zawsze p. Żychoń, któremu od r. 1902 pomagali w pracy pp. Br. Koszutski, dr Wespański, dr Wł. Żenczykowski, E. Rosenbauch, dr P. Jankowski, M. Waber, dr Al. Januszewski, N. Metelski, a od r. 1906 dr Ant. Kuczewski. Nadto w wypadkach leczenia chirurgicznego pomagał dr Gawlik, a dr M. Woyczyński robił przez szereg lat bezinteresownie rozbiory chemiczno-drobnowidzowe. Lekarzami Towarzystwa dla kwalifikowania kandydatów do Domu Zdrowia są od r. 1903 w Krakowie dr J. Różecki i dr K. Flis, we Lwowie dr R. Rencki i w Warszawie dr F. Ehrbrich.

W r. 1910 postanowiło towarzystwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym uznać wszystkich dyrektorów szpitali na prowincyi lekarzami towarzystwa dla wystawiania orzeczeń w sprawie przyjmowania kandydatów z prowincyi do Domu Zdrowia. Dzięki temu dostają się do Domu Zdrowia tylko tacy chorzy, którzy istotnie nadają się do leczenia w górskim klimacie i mają szanse poprawy.

Byt instytucyi był od początku oparty na samopomocy. Z chwilą otwarcia pierwszego Domu Zdrowia ustanowiono opłatę za utrzymanie i leczenie w kwocie 100 kor. miesięcznie i zawsze tę kwotę ściągano gotówką lub kwitem. Kwitów tych naskładało się sporo, niewiele z nich przedstawia obecnie wartość realną, lecz konsekwentne przeprowadzenie tej zasady spowodowało stworzenie grup towarzystwa, które o chorych kolegach myślą i pomagają im finansowo. Obrót finansowy towarzystwa podwajał się z roku na rok, w pierwszym roku wynosił on 6948 kor., a w ostatnim 63 908 kor. Długi zmalały więcej niż o połowę, bo z 40.000 kor. na 14.257 kor., a fundusz budowy Sanatoryum dla młodzieży wzrósł do 30.261 kor. Ś. p. Andrzej Potocki otworzył towarzystwu — jeszcze jako marszałek — drogę do funduszu krajowego, przeznaczonego na zapomogi dla chorych na gruźlicę, a gdy fundusz ów wynosił wówczas w całości 5000 kor., obecnie z 10.000 kor. blisko ośm i pół wpływa do kasy towarzystwa. Sejm udziela towarzystwu od 3 lat subwencyi, a rząd nadesłał już w tym roku 2000 kor. z funduszu dla zwalczania gruźlicy. Nadto subwencyonują towarzystwo nasze Rady powiatowe i różne instytucye prywatne, znaczna też jest w rubryce dochodów ofiarność jednostek.

Szczególnie podnieść tu należy ofiarę p. A. Toczyłowskiego w wysokości 25.000 kor. na fundusz budowy sanatoryum. Nadto towarzystwo cieszy się opieką i pomocą krajowej Rady zdrowia, Rady szkolnej krajowej, krakowskiego Towarzystwa lekarskiego itp.

Sprawozdanie jubileuszowe Towarzystwa zdobi cały szereg podobizn osób, zasłużonych około rozwoju Towarzystwa. Między innemi są tam podobizny: dra J. Żychonia, dra Edm. Brzezińskiego, dra Br. Dłuskiej i dra K. Dłuskiego, dra Ignacego Baranowskiego z Warszawy i dra St. Ciechanowskiego z Krakowa, ś. p. Dyonizego Beka, radcy dworu dra J. Merunowicza, posła T. Merunowicza, dra Flisa i dra Różeckiego z Krakowa, Andrzeja Toczyłowskiego i wielu innych.

Kronika.

Kraków, 30 września.

Pogoda. Po całym szeregu dni chłodnych, a wieczorami wprost zimnych, mamy dziś dzień prawie wiosenny. Od rana przygrzewa słońce — na ulicach ruch ożywiony, na plantach mnóstwo wystrojonych pań i dzieci. Byli już prorocy, którzy z powodu wczorajszej mgły „londyńskiej“ wieczorem przepowiadali słotę — ale, jak zwykle, prorocy pomylili się. Mamy dzień nietylko słoneczny, ale ciepły, przypominający lato.

Ze sfer kolejowych. Jak już donieśliśmy wczoraj, szef biura prawniczego krakowskiej dyrekcyi kolejowej, p. dr Ignacy Wróbel, został przeniesiony do Stanisławowa i zamianowany wicedyrektorem administracyjnym tamtejszej dyrekcyi kolejowej. Opuszcza więc nasze miasto obywatel bardzo czynny, który przez szereg lat brał żywy udział w pracy wielu instytucyj krakowskich i okolicznych, oddając swe zdolności i zapał na usługi ogółu. Wspomnieć należy działalność dr Wróbla na stanowisku prezesa Koła T. S. L. im. Tad. Kościuszki, dalej w wydziale Związku turystycznego i innych stowarzyszeniach. W akcyi, podjętej dla ratowania Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, brał także dr Wróbel żywy udział i oddał tej sprawie cenne usługi Wątpić nie należy, że na nowem stanowisku i w innem mieście dr Wróbel znajdzie pole do równie skrzętnej pracy. Dr Wróbel obejmuje w Stanisławowie stanowisko po dr Janie Hołyńskim, wicedyrektorze kolejowym, który w tym charakterze przeniesiony został do Krakowa, gdzie obejmie stanowisko po nieodżałowanym śp. wicedyrektorze Soleckim.

S. p. Helena Południowska. Na niwie codziennej, żmudnej pracy obywatelskiej ubyła Towarzystwu Szkoły Ludowej w Krakowie, cicha, lecz niezmiernie gorliwa pracowniczka, która od szeregu lat czynną była w biurze zarządu głównego Tow. Szkoły Ludowej. W pogrzebie, który wczoraj się odbył z domu żałoby przy ulicy św. Marka, wzięła udział niezwykle liczna publiczność, wśród której zauważyliśmy licznych członków T. S. L., zarządu głównego, rady nadzorczej i urzędników biura Towarzystwa Szkoły Ludowej. — Na wozie żałobnym złożono liczne wieńce, a chór akademicki wykonał przy wyniesieniu zwłok pieśni żałobne, pod kierunkiem p. Walewskiego. Otaczana szczerą przyjaźnią kolegów a uznaniem przełożonych, spoczęła gorliwa pracowniczka T. S. L. w rodzinnym grobie Gałdeńskich na cmentarzu krakowskim.

Kurs handlowy dla prawników. Znajomość buchalteryi i bankowości nabiera u nas w miarę rozwoju gospodarczych stosunków coraz to większej doniosłości. Szczególnie zaś prawnik w wielu zawodach urzędniczych, czy wolnych, potrzebuje dziś coraz więcej jako sędzia konkursowy, egzekucyjny, karny, karny lub procesowy, który ma do czynienia z kupcem względnie asocyacyą, czy to jako urzędnik skarbu czy też jako urzędnik polityczny, funkcyonujący jako komisarz kas oszczędności i t. p. instytucyj — czy wreszcie jako urzędnik autonomiczny, zwłaszcza w powiatowym i gminnym samorządzie, notaryusz czy adwokat, potrzebuje znajomości głównych zasad buchalteryi niezbędnie.

Wychodząc z tego założenia postanowiła Kuratorya Akademii handlowej w Krakowie otworzyć w b. r. 1910 osobny wieczorny kurs handlowy dla prawników (ukończonych lub kończących studya), a obejmujący wykłady z dziedziny: 1) buchalteryi; 2) nauki o handlu i 3) bankowości.

Celem kursu tego jest nie nauczenie biegłości w buchalteryi i bankowości, lecz tylko nauczenie rozumienia jednej i drugiej.

Plan nauk obejmuje: 1) Zasadnicze wiadomości teoretyczne, i praktyczne zastosowanie buchalteryi (40 godzin). 2) Naukę o bilansach (studyum i krytyka bilansu 10 godzin). 3) Naukę bankowości (obliczenia bankowe 20 i odpowiednie części z nauki o handlu 10 godzin). Razem godzin wykładowych 80.

Wykłady rozpoczną się 20 października 1910 i kończą się 15 stycznia 1911. Zgłoszenia na kurs przyjmuje dyrekcya od 10 października 1910. — Opłata płatna z góry przy wpisie wynosi za cały kurs 30 kor., ewentualnie dział I i II (buchalterya i bilans) 20 kor., za dział III (obliczenia bankowe) 20 kor., za dział IV. (nauka o handlu) 10 koron.

Oprócz prawników będzie dyrekcya przyjmować zgłoszenia na cały cykl lub na niektóre wykłady wyjątkowo także i nieprawników (w stosunku 1:5) jeżeli kandydat posiada wykształcenie takie, że wykładów z pożytkiem może słuchać.

Maksymalnu liczba frekwentantów kursu wynosi 30, minimalna 25. Z kursu nie wydaje się żadnych świadectw, nie ma też żadnych egzaminów. Frekwentanci mogą jedynie otrzymać potwierdzenie wpisu przez dyrekcyę zakładu.

Z teatru miejskiego. Komedyę Korzeniowskiego „Żydzi“, wystawia teatr krakowski w stylowych kostyumach z epoki 1840 roku. Piękny utwór Korzeniowskiego nie stracił dotąd, jak się okazuje, swej siły atrakcyjnej; wśród publiczności krakowskiej zapowiedź wznowienia „Żydów“ wywołała żywe zainteresowanie. Na przedstawienie sobotnie i na niedzielę pokup biletów w kasie zamawiań — znaczny.

„Śmierć Iwana Groźnego“ utrzymuje się w pełni powodzenia: czwarte przedstawienie w dniu wczorajszym odbyło się przy wysprzedanej sali. Po dokonanych skróceniach sztuka kończy się przed 11 godziną.

Po „Żydach“ Korzeniowskiego i „Świętym gaju“ Caillavet'a i Flers'a, wejdą na repertuar sceny miejskiej następujące sztuki: komedya Tadeusza Rittnera „Głupi Kuba“, baśń Hauptmanna „A Pippa tańczy“, oraz „Makbet“ Szekspira.

Teatr ludowy. Z powodu wielkiego powodzenia, jakiego doznała sztuka H. Ibsena „Wróg ludu“, wystawia ją teatr ludowy po cenach zniżonych dziś to jest w piątek. W krotochwili „To szczyt wszystkiego“, której premiera w sobotę, grają pp,: Gawlikowska, Górska, Kolman, Kwiecińska, Bohusz, Roland, Wandyczowa, Żarlińska, Poleński, Turski, Bończa, Szkudelski i inni.

W niedzielę po południu „Chcę sobie pohulać“, wodewil, który cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem. Najbliższą premierą będzie sztuka Wildenbrucha pod tytułem „Skowronek“. W sztuce tej wystąpi panna Gerda Falkenried, była artystka teatrów niemieckich. Chce ona poświęcić się karyerze artystycznej na polskiej scenie.

Z Tow. technicznego. W sobotę 1 października o godzinie 3 po południu odbędzie się wycieczka do fabryki Zieleniewskiego w celu oglądnięcia statków. Punkt zborny rogatka Grzegórzecka.

Polski Związek ogrodników i pomocników ogr. urządza w niedzielę, 1 października o g. 2 po południu zwyczajne zebranie miesięczne w sali związku przy ul. Szpitalnej, 18 II. p. Referat na temat regulaminu, unormowania godzin pracy i płacy wygłosi p. Józef Rzepa, słuch. fil.

Z Resursy urzędniczej. Pierwsze przedstawienie „Kółka amatorskiego“ odbędzie się, jak już donosiliśmy, w sobotę dnia 1 października. Odegrane zostaną trzy jednoaktówki, a mianowicie: 1) „Komedya o mężu gwałtownym i damskim kapeluszu“; 2) „Komedya o komisarzu, który był wyrozumiały“ i „Barkarola“. — Każda z powyżej wymienionych sztuk otrzyma staranną wystawę. Początek o godz. 8 wieczór, koniec o pół do 11. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Wstęp dla członków 1 k., dla gości wprowadzonych 2 kor. — Bilety wydaje sekretaryat codziennie od 7—9 wieczór.

Rozszerzenie chodników w Rynku. Roboty około rozszerzenia chodników w Rynku krakowskim postępują raźno naprzód. Rozszerzenie linii A—B jest już na ukończeniu, obecnie podjęto już pracę nad rozszerzeniem linii C—D. Roboty są w pełnym toku od sklepu Hawełki do cukierni Brzeziny. Chwilowe niewygody nagrodzą nam później szerokie i wygodne chodniki, które w Rynku właśnie są tak bardzo pożądane ze względu na ożywiony ruch, panujący tu zwłaszcza w wieczory jesienne i zimowe.

Zapasy w piłkę nożną. W sobotę, 1 października b. r. odbędzie się na boisku pozlotowem na błoniach match footbaliowy między drużynami „Wisłą I“ i „Makkabi I“. Początek o godz. 3 i pół. Match ten budzi wielkie zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta, gdyż drużyna „Makkabi“, pomimo jednorocznego zaledwie istnienia, osiągnęła przez pilny i systematyczny training w grze w piłkę nożną stosunkowo bardzo piękne rezultaty, które ją ośmieliły do odbywania matchów z przedniejszemi drużynami galicyjskiemi. Z drugiej strony „Wisła“, obecnie może najsilniejszy klub polski, znajduje się w doskonałej formie. Chociaż więc zwycięstwo „Wisły“ jest pewnem, jednak sama gra, prowadzona przez drużyny zgrane i nie mające zwyczaju „rozbijania się“ będzie bardzo piękna i udzieli miłośnikom sportu prawdziwej przyjemności.

Ucieczka bankruta. Sekretarz wiedeńskiego „Kredit-Vereinu“ doniósł policyi krakowskiej, że właściciel sklepu bławatnego przy ul. św. Gertrudy l. 21 w Krakowie i filii tegoż sklepu w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej, Józef Rakower, zbiegł do Ameryki, pozostawiwszy długi w kwocie 15.000 kor. Funkcyonaryusz „Kredit-Vereinu“ ma jednak dane do przypuszczenia, że suma, na jaką Rakower naciągnął różnych swoich dostawców, wynosi około 100.000 kor. Rakower bowiem przed ucieczką za morze poczynił wielkie zamówienia u licznych firm, między niemi także krakowskich; towary otrzymane sprzedał następnie potajemnie i zemknął. Śledztwo w tej sprawie jest w pełnym toku.

Nowoczesna żona. Niepocieszony niczem Jan Jelonek z Grzegórzek poszukuje swej żony, 36 lat liczącej, która zbiegła dn. 25 września z dwojgiem dzieci: sześcioletnim Edziem i ośmioletnią Helą. Żona Jelonka jest rodem z Myślenic. Tragedya właściwie tkwi w tem, że prócz dzieci, zabrała niewierna żona wszystkie meble i ubrania, które były wyłączną własnością Jelonka.

Złamanie ręki. Mieszkający u braci Albertów, Karol Wójcik, miał tej nocy przygodę bardzo przykrą, Oto służący z apteki przy ulicy Długiej tak polemizował z nim gwałtownie, że mu aż rękę złamał. Złamać rękę dopiero w 46 roku życia — to przecież nie zgadza się ani z poważnym wiekiem, ani z charakterem obywatela od braci Albertów. Wójcik zgłosił się najpierw na policyę, gdzie podał za świadka zajścia pewnego restauratora z placu Matejki, a potem na stacyę Pogotowia, gdzie po otrzymaniu pomocy lekarskiej zasnął smacznie.

Z kraju.

Z obchodów grunwaldzkich. Piszą nam: Dnia 25 b. m. odbył się w Dziekanówce koło Dobczyc, staraniem komitetu, pod przewodnictwem ks. proboszcza, nauczycielstwa, młodzieży szkół wyższych i kilku gospodarzy, uroczysty obchód na pamiątkę zwycięstwa pod Grunwaldem. Pomimo deszczu, jaki rano zaczął padać, oznajmiły strzały, iż obchód się odbędzie. Po ugrupowaniu się, ruszył pochód do kościoła na uroczystą sumę, podczas której patryotyczne kazanie wygłosił ks. Ochalski, katecheta z Wieliczki. Podczas całej uroczystości przygrywała muzyka zakładu z Pawlikowic. Następnie udano się pod figurę postawioną na wzgórzu celem jej poświęcenia. Po dokonanej ceremonii przemówił ks. proboszcz i gospodarz Kania z Bieńkowic, poczem złożono kilkanaście wieńców. Po południu odbyły się pod gołem niebem deklamacye dzieci i odczyt p. Dobrzańskiego, kierownika szkoły. Po odczycie nastąpiły ćwiczenia wolne wychowanków zakładu pawlikowskiego, budzące ogólne zainteresowanie. Posypały się składki na zakład; zebrano 21 kor. 79 hal. Wieczorem odegrano na wolnem powietrzu sztukę „Dziesiąty pawilon“, z której wywiązali się amatorzy dobrze. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

Poświęcona figura 4 m. wysoka ma na postumencie tablicę pamiątkową, orła polskiego z prawej, a pogoń litewską z lewej strony; a na wierzchu postać Matki Boskiej, Królowej Polski. Całość przedstawia się niezwykle wdzięcznie. Za urządzenie obchodu należy się uznanie ks. proboszczowi S. Węgrzynkowi, kierownikowi szkoły p. Dobrzańskiemu i p. Marszalikowi z Winiar.

Z ruchu zdrojowego. Ogólna liczba osób przebywających w Krynicy w czasie od 15 maja do 18 września b. r. wynosi rodzin 5.810, osób 9.052. Do Zakopanego od 1 stycznia do 20 b. m. statystyka klimatyczna notuje przyjazd 10.833 osób, o 592 więcej, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym

Nowy Sącz, 29 września. (Rada miasta. Wiec nauczycielski. Z kasyna). Po długich feryach zwołano wczoraj Radę miejską. Porządek dzienny obejmował 12 punktów, z tego wyczerpano zaledwie dwa. Pierwszy z referentów inżynier dr Pordes z Wiednia przedstawił sprawy: dostawę szutru i piasku, dostawę cementu do budowy kanałów, wreszcie sprawę szutrowiska do konserwacyi dróg. Referent r. Rajca omówił sprawę ugodowego załatwienia sporu sądowego z gminą Swiniarsko o grunta na Wulkach. Rada miasta przyjęła ofertę Kadena z Krakowa na dostawę cementu 90.000 kg. i drugą ofertę Sterna bez zobowiązania co do rozmiarów dostawy. Uchwalono: zapotrzebowanie 12.000 metrów sześc. szutru dokonać z własnych szutrowisk; wprowadzić szutrowinę maszynową, starać się o wywłaszczenie gruntów pod mostem w Chełmcu, gdyż grunta te dają najlepszy materyał szutru. Co do ofert, magistrat stał na stanowisku popierania firm krajowych. Z konieczności przyjęto obcą ofertę na dostawę specyalnych form rur betonowych.

Dalej uchwalono załatwić spór o grunta z gminą Swiniarsko polubownie, t. j. spornym gruntem podzielić się do połowy, odkupić drugą część 7 mórg i przyległy skrawek po cenie najmniej do 700 K.

Intencyę zakupna wszystkich gruntów po prawym brzegu Dunajca zwalczał dr Sterkowicz. W zakupnie gruntów widzi on wielką gorączkę inwestycyjną, gdy tymczasem kasa jest pusta. Miasto ma potrzebniejsze rzeczy do załatwienia, potrzeba ogrodu dla publiczności, targowicy, ulic i wiele innych w samem mieście robót.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie przerwano do następnego czwartku.

Wczoraj odbyło się zebranie całego nauczycielstwa z miasta. Uchwalono popierać kandydaturę p. Wyczesanego na reprezentanta zawodu naucz. do Rady okręgowej, zażądano od delegata składania sprawozdań, uchwalono wniosek żądający drugiego reprezentanta zawodu z wyboru, ze względu, że okręg dochodzi do 300 sił nauczycielskich.

Senne zwykle kasyno ożywiło się. Tancmistrz p. Witkay z Krakowa przybył na krótki czas i udziela rozbawionej młodzieży lekcyj tańców. Kasynowa biblioteka za urzędowania prof. Maczugi i Smotuchy znacznie się podniosła. Opracowali oni i wydali katalog dzieł, obejmujący około 1700 książek.

Brzesko, 29 września. (Wyścigi kolarzy.) Staraniem oddziału kolarzy Sokoła brzeskiego odbyły się 25 b. m. wyścigi na drodze Brzesko-Bochnia z następującemi wynikami:

I. Bieg członków Sokoła brzeskiego 5 km. 1. Sukiennik, 2. Dudek, 3. Matlaś z Brzeska. II. Bieg „gości“ 6 km. 1. Korwin z Krakowa, 2. Łącki z Tarnowa, 3. Ciach z Rzeszowa. III. Bieg „Klubów kolarskich“ 10 km. 3 nagrody, 1. Korwin, 2. Wołoszynowski z Krakowa, 3. Opoka z Żywca. IV. Bieg „starszych“ ponad 30 lat, 6 km. 3 nagrody, 1. Solakiewicz z Przeworska, 2. Puch ps. z Krakowa, 3. Maak. V. Bieg „Mistrzostwo O. K. S. Brz.“ 10 km. 1 nagroda — szarfa, 1. Korwin, 2. Wołoszynowski, 3. Riece z Krakowa. IV. Bieg „Match“, 2 km. 1 nagroda. Match miał się odbyć między zwycięzcami biegów I, II, III i V, ponieważ jednak wszystkie pierwsze nagrody zdobył p. Korwin, przeto jury wyznaczyła do matchu zwycięzcę biegu IV. p. Solakiewicza z Przeworska, 1. Korwin, 2. Solakiewicz.

Bohaterem dnia był p. Korwin, mistrz Galicyi za rok 1910. Biegi były licznie obsadzone jeźdźcami z Krakowa, Rzeszowa i miejscowymi.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w Sokole, która przeciągnęła się do białego rana. Tańce prowadził znany cyklista krakowski p. St. Filipek. Naczelnikiem oddziału brzeskiego jest druch Bittner, który co roku urządza wyścigi i gorliwie się odziałem zajmuje.

Dębica, 28 września. (Echa wystawy). Zamkniętą niedawno wystawę zwiedziło 250 osób, w tem 4 wycieczki włościańskie. Na jarmarku sprzedano towarów za przeszło 3.500 kor. Wystawa zapełniła szczelnie 7 dużych sal miejscowego gimnazyum o powierzchni około 500 m. kwadr. Szereg objektów umieszczono ponadto na ścianach i na podwórzu gimnazyalnem, a zgrupowano je w ten sposób, aby mogły dać przejrzysty obraz rodzimej wytwórczości. W wystawie wzięło udział 102 wystawców, w tem 53 zamiejscowych. Pomiędzy nimi A. Wolny, krajowe szkoły: zabawkarska w Jaworowie, mebli giętych w Brzostku, haftów w Makowie, T. Serednicki, wyrób powrozów w Tarnowie, Rysiakiewiczowa z Nowego Sącza (konfitury), Br. Rychter Janowska (aplikacye), krakowskie Muzeum przemysłowe i jego instruktor B. Lenart ze stylowemi oprawami książek i papierami wyklejkowemi, meble gięte z Ciężkowic, Rożnowski (mydło), Wrońscy i Sznajdrowicz (futra), Salb (litografia), Iwanicki (maszyny do szycia), fabryka szczotek ze Zwierzyńca i t. d.; z miejscowych: Tow. handlowe, W. Miaskowski, Hauser H. (wyrób zeszytów), Taub (powrozy i trzcina sufitowa), kierownictwo regulacyi Wisłoki (plany i fotografie), guziki z Nagawczyny, firma Brossa, sekretaryat Tow. pom. przem., ks. W. Kopernicki i Zawady (miody) i t. d.

Komitet wystawy doznał zupełnego poparcia od wszelkich czynników, tak autonomicznych, jak i rządowych.

Pilzno, 28 września. (Obchód grunwaldzki.) — Liczny komitet, złożony z reprezentantów całego powiatu, urządził tu uroczystość grunwaldzką 18 b. m. Zaroiły się już wczesnym rankiem drogi do Pilzna prowadzące, od licznych banderyj konnych, czwórkowych wozów z wieńcami, straży pożarnych, stowarzyszeń. Witał delegacye w Rynku komitet z bocheńską muzyką salinarną. Ustawił się pochód w czterech grupach, rozciągający się na przestrzeni półtorakilometrowej. Przeciągnął on wśród śpiewu dziewcząt i dźwięków trzech orkiestr przez główne ulice miasta, okolił Rynek i ustawił się na nowo przy kościele farnym, gdzie ks. Fąferko celebrował uroczyste nabożeństwo. Podczas nabożeństwa przemówił gorąco znany kaznodzieja ks. Ziemba. Po sumie tysięczne rzesze ludu zapełniły Rynek i tu nastąpiły przemówienia: marszałka hr. Reya, dra Witolda Lewickiego, posła Krężla i włościanina Trojana z Lubczy, który wygłosił prześliczny wiersz patryotyczny własnego układu.

Przemówienia przegradzały muzyka i śpiewy patryotyczne chóru włościańskiego z Lubczy. Teraz rozległy się głosy komendantów poszczególnych grup. Ruszono na oznaczone miejsce, gdzie komitet zamiejscowych gości własnym sumptem przyjmował. W czterech różnych miejscach miasto przyjmowało zwyż 1000 ludzi. Po południu odbył się w parku sokolim wielki festyn ludowy, przez tutejszy „Sokół“ urządzony. Festyn ten był nader urozmaicony. Wesołe zabawy ludowe, ćwiczenia sokolstwa, piękne ćwiczenia dziatwy szkolnej, chóry włościańskie, wspaniałe ognie sztuczne, wszystko to składało się w całość nader piękną i zajmującą.

Wieczorem grono amatorów z Brzostku odegrało pod kierownictwem Franciszka i Wacława Skoczków sztukę ludową „Zmartwychwstanie“. Amatorzy wywiązali się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu Ogólny podziw wzbudziła doskonała gra p. M. Tałeckiej. Na przedstawienie rozdano włościanom 400 biletów zadarmo. Słowem rzec można, że cały ten olbrzymi, jak na nasze miasto, obchód, który zgromadził włościan z 60 gmin powiatu dla zamanifestowania uczuć narodowych i dla pokrzepienia ducha, udał się tak, jak tylko życzyć sobie należało. Uznanie należy się całemu komitetowi, a szczególnie p. Wład. Szczurkiewiczowi.

Brzeżany. (Odwiedziny ks. biskupa Bandurskiego i uroczystość sokola). Dnia 25 i 26 b. m. bawił w naszem mieście ks. biskup Bandurski. Po uroczystem przyjęciu, urządzonem w gmachu gimnazyalnym przez młodzież, dla której przybył ks. biskup do nas, aby udzielić jej sakramentu bierzmowania, uczestniczył dostojny gość także w uroczystości sokolej. Poświęcił mianowicie rozszerzony obecnie budynek „Sokoła“, a podczas bankietu, wydanego na jego cześć, wygłosił podniosłą przemowę na temat zrzeszenia się wszystkich warstw do wspólnej pracy narodowej. Tłumy młodzieży i obywatelstwa, zebrane na dworcu, z żalem żegnały odjeżdżającego po tak krótkim pobycie pasterza.

Brody, 29 września. (Przepełnienie szkół ludowych. — Sprawa drugiego gimnazyum). Tutejsze szkoły ludowe i wydziałowe są w tym roku szkolnym przepełnione, a brak sił i ubikacyj na pomieszczenie paralelek stoi na przeszkodzie normalnemu prowadzeniu nauki. Także w gimnazyum naszem jest przepełnienie, tak, że obecnie liczy ono 20 klas i kilka z nich mieści się w innym budynku. Rusini wołają już na wiecach o ruskie gimnazyum, chociaż w samem gimnazyum było w ubiegłym roku tylko 170 Rusinów.

Biała, 28 września. (Wieczorek muzyczny.) P wakacyjnych czasach i sezonie ogórkowym, wieczór inauguracyjny sezon życia towarzyskiego w Białej zapisał się w pamięci polonii — jako zasługa miejscowego Koła T. S. L. — Bohaterką i główną atrakcyą wieczorku muzyczno-wokalnego była uczennica prof. Aleksandra Bandrowskiego w Krakowie — młoda śpiewaczka, panna Zofia Bandrowska, znana już zresztą ze swych występów na estradzie koncertowej w Krakowie.

Pierwszym punktem programu sympatycznej śpiewaczki była arya z Cyrulika sewilskiego: „Una voce poco fa“ wykonana umiejętnie, z odczuciem i subtelnością, świadczącemi o wyszkoleniu artystycznem wykonawczyni. Po raz trzeci mamy już sposobność podziwiać adeptów sztuki, kształconych umiejętnie w doskonałej szkole p. Bandrowskiego, tylokrotnie też z prawdziwem uznaniem podnosimy zasługi nieocenionego profesora. Również i punkt programu z pieśni złożony, wykonany był nader pięknie; na plan pierwszy wybiła się tutaj Niewiadomskiego piosnka: „Śmieją się złote łany“.

Niemilknące oklaski zmusiły sympatyczną wykonawczynię do nadprogramowych dodatków Ramy dla tak pięknej, a u nas zdawna już niesłyszanej produkcyi artystycznej stworzyły siły miejscowe Bethovena: Larghetto z II symfonii i włoską uwerture Keler Beli (fortepian na 4 ręce) wykonały panie M. Żychoniówna i M. Bandrowska. P. Kupczyński sekudował dzielnie sopranowi w pięknym i z auplauzem przez publiczność przyjętym duecie z IV aktu „Halki“. Solo skrzypcowe wykonał p Dzuś. Jako deklamator zebrał swoją część uznania prof. Matuszewski, darząc nas pięknemi strofami nieśmiertelnego Juliusza.

Ze świata.

Niebezpieczny śpiewnik polski. Policya pruska obawia się, jak wiadomo, bardzo dźwięków polskich pieśni i z wielką zawziętością ściga wszelkie śpiewniki polskie. Dziś donoszą z Grudziądza: Rewizya policyjna odbyła się w wydawnictwie „Gazety Grudziądzkiej“ we wtorek wieczorem. Skonfiskowano pozostały po świeżej wysyłce nakład śpiewnika p. t. „Zbiór pieśni“. Było jeszcze kilka tysięcy egzemplarzy, które przewieziono wozem na policyę. Redaktor odpowiedzialny, p. Fr. Bielicki, otrzymał już z prokuratoryi zawiadomienie, iż wytoczoną mu została skarga o „podburzanie do gwałtów“.

Pomnik przyjaźni niemiecko-rosyjskiej na ziemi polskiej. W powiecie tczewskim w Prusach Zachodnich pod wsią Gołąbki znajdują się groby poległych w r. 1813 żołnierzy rosyjskich. Gmina gołąbkowska (kolonizacyjna), odstąpiła miejsce to notaryalnie „Kriegervereinowi“ w Sobowidzu, a Kriegerverein sobowidzki przyczynił się do tego, że stanie tam pomnik. Kamień węgielny pod ten pomnik „poświęcono“ onegdaj. Na tę uroczystość przybyli: generalny konsul rosyjski Ostrowski, komendant obwodowy pułkownik Spohn, radca ziemiański Kries, kilku innych panów z okolicy, dalej Kriegerverein z Sobowidza i wielu kolonistów. Wygłoszono mowy — muzyka przygrywała hymny rosyjskie i pruskie — i wzniesiono okrzyki na cześć cara Mikołaja II i cesarza Wilhelma II. Pomnik ma mieć kształt piramidy.

Proces z powodu pożaru w hotelu Karersee. Część gości, którzy podczas pożaru znanego hotelu Karersee w Tyrolu stracili swoją garderobę i biżuterye, wytoczyła obecnie „Stowarzyszeniu dla budowy kolei alpejskich“, które było właścicielem tego hotelu, proces o odszkodowanie. Łączna suma zgłoszonych dotychczas pretensyj wynosi 130.000 kor. Rozprawa sądowa odbędzie się 2 listopada.

Smiertelny upadek lotnika. Z Milhuzy telegrafują: Na błoniu pod Milhuzą spadł wczoraj z wysokości 50 metrów awiatyk niemiecki, Plochmann, i poniósł śmierć natychmiastową. Jest to już 17. z rzędu lotnik, który w tym roku przypłaca życiem swoje przedsięwzięcie.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ złożyli: Jednoroczni ochotnicy (Polacy przy 2 pułku artyleryi fortecznej w Krakowie 13

kor. 34 hal., pracownicy firmy Sokolnicki i Wiśniewski 12 kor.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli: Karolowie Dettloffowie 15 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wacława Adamskiego; Władysław Witkowski 12 K, zebrane przy pożegnaniu naczelnika sądu w Leżajsku.

Na zakład F. Żurowskiej złożyła p. Modesta Münnichowa z Wiednia 4 K.

Z kalendarza. W piątek 30 września: Hieronima wdk i Zofii wdowy; w sobotę 1 października: Remigiusza b. w. i Julii m.; w niedzielę 2 października: N. P. M. Różańcowej i Aniołów Stróżów.

Wschód słońca dnia 1 października o godz. 6 m. 41 zachód o godzinie 5 min. 19; długość dnia godzin 11 min. 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 września termometr doszedł od + 10·7 do + 17·2 C.; — barometr powoli opadał.

Dnia 30 września o godz. 7 rano stan barometru 746·0 mm., termometru 6·2 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Złote runo".
W sobotę: „Żydzi" Korzeniowskiego.
W niedzielę po południu: „Kamienicznik"; wieczór: „Żydzi".
W poniedziałek: „Śmierć Iwana Groźnego".
We wtorek: „Złoty wiek rycerstwa".
We środę: „Eros i Psyche".
We czwartek: „Wielki Fryderyk".
W piątek: „Żydzi".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Wróg ludu".
W sobotę: „To szczyt wszystkiego".
W niedzielę po południu: „Chcę sobie pohulać"; wieczór: „To szczyt wszystkiego".
W poniedziałek: „Wróg ludu" (popularne.)
We wtorek: „To szczyt wszystkiego".
We środę: „Chcę sobie pohulać".
We czwartek: „To szczyt wszystkiego".

Dział ekonomiczny.

* Krajowy kurs kroju i szycia bielizny w Krakowie. W poniedziałek, dnia 26 bm., rozpoczęła się nauka na tym kursie, urządzonym przez Wydział krajowy w tutejszym instytucie popierania rzemiosł i przemysłu, przy miejskiem muzeum przemysłowem. Otworzył kurs delegat Wydziału krajowego, radca dworu Nawratil, ze Lwowa. Na kursie uczy p. Wilhelmina Prochaska, zawodowa nauczycielka wiedeńskiego muzeum dla popierania niewieścich robót ręcznych, a do pomocy jej przydzieloną została asystentka, p. Alojza Fronczowa, kształcona w Wiedniu, w przemysłowej produkcyi bielizny, przez Wydział krajowy. Kurs ma na celu nauczenia szwaczek przemysłowego wyrobu bielizny. Na kurs przyjęto 11 zawodowych szwaczek i 3 nauczycielki. Nauka odbywa się codziennie od 8 rano do 2 po południu.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 września.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu posunięto weterynarzy miejskich pp. Gottlieba i dyrektora rzeźni Ad. Krzyształowicza do rangi VII.

Sankcya ustawy krajowej. Ze Lwowa donoszą: Uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa, upoważniająca Wydział krajowy, w porozumieniu z namiestnictwem, do przyznania gminom miejskim i wiejskim prawa pobierania opłat gminnych od napojów spirytusowych, otrzymała sankcyę cesarską.

Z teatru lwowskiego. Adam Didur w przejeździe na występy w Petersburgu wystąpi dwa razy we Lwowie w „Fauście", mianowicie we wtorek 4 i we czwartek 6 października. Małgorzatą będzie pani Stanisława Szymanowska, Faustem p. Łowczyński, Sieblem panna Lachowska, Walentym p. Okoński. Przygotowania do opery Paderewskiego „Manru" są w całej pełni.

Zniknięcie listu z 36.000 koron. W oddziale rozdzielania listów na głównej poczcie we Lwowie zginął onegdaj z biurka oficyała B. list polecony asekurowany, w którym według twierdzenia nadawcy miało znajdować się 6000 koron gotówką i 30 tysięcy koron w papierach wartościowych. Urzędnik B., zauważywszy brak listu, zaalarmował w tej chwili obecnych w sali listonoszów, zamknięto salę i poddano wszystkich obecnych szczegółowej rewizyi, jednak bez skutku.

Ten sam proceder powtórzono jeszcze raz rano, przesłuchiwano prawie wszystkich listonoszów, którzy onegdaj po południu byli przy kartowaniu listów, jednakowoż wszelkie poszukiwania pozostały na razie bez rezultatu. Wprawdzie poczta, a ewentualnie dotyczący urzędnik ponosi tylko stratę 50 koron, jako zwykłe odszkodowanie za list polecony, zniknięcie jednak tak wartościowego listu wywołało alarm w całym gmachu. Na razie bliższych szczegółów brak, sfery bowiem pocztowe trzymają całą sprawę w najściślejszej tajemnicy.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Hamlet"; wieczór: „Madame Butterfly".
W niedzielę po południu: „Pani Walewska"; wieczór: „Hrabia Luksenburg".
W poniedziałek: „Madame Sans-Gêne".

Izby sądowej.

Kraków, 30 września.

(Proces prasowy.)

Dzisiaj rano rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw p. Józefowi Okołowiczowi, redaktorowi „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego". W piśmie tem z 15 kwietnia b. r. pojawił się artykuł p. t. „Atlantic Express" przeciwko ks. Szpondrowi, posłowi do Rady państwa, zarzucający cały szereg czynów nieuczciwych, jakich miał się ks. Szponder dopuścić na emigrantach. Dotknięty treścią artykułu tego ks. Szponder zaskarżył redaktora p. Okołowicza.

W artykule tym, podpisanym literami J. O., zarzucił redaktor Okołowicz ks. Szpondrowi, że jest naganiaczem „Atlantic Express", zastępstwa niewypłacalnego przedsiębiorstwa żeglugi parowej „North-Western-Linie". Przedsiębiorstwo to skutkiem niewypłacalności i skutkiem zasekwestrowania mu dwóch parowców pozostawiło 16.000 wychodźców na bruku. Wychodźcy ci, głównie Polacy, pozostawieni zostali własnemu losowi, a towarzystwo, pomimo że pobrało od nich należytość, za przewóz, ani im pieniędzy nie zwróciło, ani ich nie przewiozło. Dla takiego to towarzystwa ks. Szponder pracuje i posyła mu emigrantów.

Dalej zarzucił ks. Szpondrowi oskarżony, że bez posiadania odpowiedniego uprawnienia trudni się handlem kart okrętowych i że wysyła emigrantów na linię okrętową niekoncesyonowaną w Austryi i łudzi ich fałszywemi faktami, że naraża wychodźców na dotkliwe straty i szkody, wysyłając ich zamiast najkrótszą i najstarszą drogą, t. j. przez Magdeburg, drogą dłuższą, bo na Wieleń i Bazyleę, oraz że wychodźcom nie wystawia żadnych kart okrętowych, ani też żadnych pokwitowań, skutkiem czego chłop zbałamucony płaci tyle, ile żądają, nie mając możności sprawdzenia, ile zapłacił. Ponadto posądził redaktor Okołowicz ks. Szpondra o popełnianie nadużyć przy pobieraniu pieniędzy na karty okrętowe, następnie, że pobiera więcej, aniżeli się należy, przyczem przytoczył fakt konkretny, że ks. Szponder, prezes „Galicyjskiego towarzystwa opieki nad wychodźcami imienia św. Rafała" wysłał do „Atlantic Express" dwudziestu kilku podróżnych, od których pobrał za każdą kartę okrętową po 100 koron więcej, niż się należało. — W końcu nazwał księdza Szpondra „jedną z najniebezpieczniejszych hyen emigracyjnych" i podawał go w pośmiewisko i pogardę, jako posła.

Rozprawie przewodniczy radca s. kr. w. Jasiewicz, jako wotanci zasiadają Walter i Kraus. — Oskarżenie popiera i zastępuje poszkodowanego adwokat dr Danielak, broni adwokat dr Marek. Obie strony, tak ksiądz Szponder, jak i redaktor Okołowicz, zjawili się na rozprawie osobiście. — W skład ławy przysięgłych wchodzą: Pollak, Miśkiewicz, Janusz, Wąsik, Sitko, Baranek, Kawa, Holub, Pflanzer, Piątkowski, Dziembarowicz i Wcisło.

Redaktor Okołowicz, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, do autorstwa inkryminowanego artykułu w zupełności się przyznał. Podał, że ks. Szpondra zupełnie nie znał i zobaczył go po raz pierwszy na dzisiejszej rozprawie; nie miał zatem powodu do jakiejś nienawiści. Jeżeli zaś wystąpił przeciwko niemu i czyny jego publicznie napiętnował, to uczynił jedynie powodując się dolą emigrantów. Zresztą nie tylko w tym artykule, ale już 25 lipca 1908 w artykule pt. „Z dziejów wyzysku" zarzucił ks. Szpondrowi, że jest jednym z agentów owego rotterdamskiego biura podróży, które zwabia pod pozorem łatwego zarobku emigrantów do Kanady, gdzie, po wysadzeniu na ląd, nie znalazłszy pracy cierpią emigranci straszny niedostatek i narażeni są wprost na śmierć głodową.

Na zarzuty te ks. Szponder nie reagował. Opowiedział stosunek tow. do chłopów, sposób ich bałamucenia, treść wysyłanych listów zaczynających się od „Niech będzie pochwalony", a kończących się żądaniem nadesłania... zaliczki. Wszystkie te fakta muszą budzić w każdym porządnym człowieku tylko oburzenie i wstręt.

Obrońca dr Marek zgłasza przeprowadzenie dowodu prawdy na wszystkie zarzuty, podniesione w akcie oskarżenia. Na dowody te składają się akta najrozmaitszych władz, świadkowie poszkodowani, oraz świadkowie, którzy ze stanowiska społecznego emigracyą się zajmują i działalność Tow. św. Rafała potępili.

Między innemi zażądał obrońca sprowadzenia aktów z namiestnictwa, Wydziału krajowego, sądu i ministerstwa spraw zagranicznych.

Zastępca ks. Szpondra dr Danielak sprzeciwił się przeprowadzeniu dowodu prawdy w tak szerokiej mierze, motywując to tem, że zamiarem oskarżonego jest jedynie przewlec rozprawę. Zgodził się jedynie na przesłuchanie świadków, pozostających w Krakowie.

Trybunał, po naradzie, uchwalił dopuścić dowód prawdy, ofiarowany przez oskarżonego, w całej rozciągłości, z wyjątkiem zażądania opinii od konsystorza biskupiego, i przesłuchania świadka Mermela w Chicago, gdyż to zabrałoby za wiele czasu.

Na podstawie tej decyzyi, przewodniczący odroczył rozprawę.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Wystawy Norblina i Orłowskiego.** Z Warszawy piszą nam:

Organizowana przez Towarzystwo zachęty Sztuk pięknych w Król. Pol. wystawa dzieł Norblina i Orłowskiego zapowiada się doskonale. Dotychczas następujący właściciele dzieł zadeklarowali użyczenie ich Towarzystwu na czas trwania wystawy. ks. Roman Sańguszko (Sławuta), dr Franciszek Paszkowski (Kraków), Dominik Jeżewski (Głębokie w Ks. Pozn.), Konstanty Popiel (Kraków), hr. Juliusz Ostrowski, Wiktor Mauersberger, Stanisław van der Noot Kijeński, Zenon Dziewulski, Józef Ślizień, Włodzimierz Budagowski, Wojciech Kolasiński, Franciszek Röhr (Łomza), Antoni Brusila, Ludwik Norblin, Józef Norblin, Gustaw Bisier, Stanisław Szretter, Konstancya Darewska-Weryha (Mińsk lit.), Huss (Kraków), hr. Mieroszewscy (Kraków), H. Wilder, J. Olszewski.

Spodziewać się należy, że i inne zbiory otworzą się gościnnie dla Towarzystwa, a obywatelskie współdziałanie właścicieli dzieł z instytucyą, organizującą wystawę, pozwoli współczesnemu pokoleniu zapoznać się poraz pierwszy w możliwie wyczerpującym zarysie z działalnością artystyczną dwóch tak zasłużonych dla polskiej sztuki mistrzów.

Wystawę Orłowskiego poprzedzi wystawa Norblina. Otwarcie jej nastąpi w pierwszym tygodniu października.

— **Cudowne leki.** Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami, napisał Bolesławicz. Muzyka Franciszka Barańskiego. Nakładem „Związku teatrów i chórów włościańskich". Lwów 1910. Cena tomiku wraz z muzyką 1 K.

Autor „Intermedyów uciesznych", które cieszą się nadzwyczajnem, a zasłużonem powodzeniem na scenach włościańskich i ludowych, napisał nową sztukę „Cudowne leki". Utwór ten ukazał się przed kilkoma dniami, jako 9 tomik „Biblioteki teatrów włościańskich".

Treścią utworu są „Cudowne leki", jakie zadaje Marcinowa, wiejska lekarka, Jankowi, aby zrzekł się miłości ku ukochanej Basi, na rzecz Kasperka. Zło jednakże nie długo pozostaje w ukryciu. Wkrótce wydaje się, że owe „cudowne" leki — to proste oszustwo, za co też lekarka dostaje zasłużoną nagrodę od Kasperka. Piękną muzykę do śpiewu ułożył p. Franciszek Barański.

— **„Prawdy"**, tygodnika warszawskiego nr 39 zawiera treść następującą: Za grzechy XVII. wieku, przez M. B. Leśmian: Znaczenie pośrednictwa w metafizyce życia zbiorowego; Kooperatywa a socyalizm, przez Jerzego Kurnatowskiego; Nadbałtycka „Chełmszczyzna", przez I. M.; Angielskie „Trades Unions" w 1908 r., przez K. Komarowskiego; Etyka religijna i moralność świecka; Dwie miary; „Cudotwórcy"; Na tropie szatana, przez L. B.; Dla „pilnych"; Jezus a historycy, przez Andrzeja Niemojewskiego; (ciąg dalszy) Literatura i Sztuka: Janka Kupała: „Adwiecznaja pieśnia w XII-ci projawach", przez Zenona Pietkiewicza; Aleksander Brzostowski: „Ci, których znałem", przez Wł. G.; Wrażenia teatralne, przez Stan. Czerskiego.

— **Nowe książki:**

Biblioteka uniwersytetów ludowych i młodzieży szkolnej, wydawana przez Gebethnera i Wolffa: Adam Naruszewicz: Satyry. Cena 26 hal.

Żywot Benwenuta Celliniego, własnoręcznie opisany we Florencyi. Przełożył z oryg. St. Machniewicz. Część I, II i III. Warszawa 1910. („Biblioteka dzieł wyborowych 651—3). Cena 1 rb. 20 kop.

Wzburzenie przeciw Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 30 września.)

Londyn. „Times" donosi z Sofii:

Wzburzenie, wywołane pogłoskami o konwencyi turecko-rumuńskiej, wzrasta z każdą chwilą.

Dzienniki piszą w tonie bardzo ostrym i obraźliwym o hr. Aehrenthalu, którego nazywają inicyatorem tej konwencyi.

Dzienniki występują także przeciw królowi Ferdynandowi, który w tej krytycznej chwili bawi na polowaniu na Węgrzech. — Gmach poselstwa austryackiego otoczony jest silną strażą wojskową. Na poddanych austryackich napadają sfanatyzowani Bułgarzy po ulicach.

Walki uliczne w Berlinie.

(Telegr. „Nowej Reformy" z dnia 30 września.)

Z ubiegłej nocy.

Berlin. Noc dzisiejsza przeszła nagół spokojniej niż poprzednie. Mimoto w różnych punktach dzielnicy Moabit przyszło do starć z policyą. Licza ekcedentów nocy dzisiejszej wynosiła przeszło 2000. Z okien padały na policyantów tak samo, jak nocy poprzednich, kamienie, garnki i flaszki, padło także kilka strzałów rewolwerowych, na które policyanci odpowiedzieli również strzałami.

W nocy rozwiązała policya w dzielnicy Moabit, zgromadzenie anarchistów przyczem przyszło także do krwawych starć.

Berlin. Część dzielnicy Moabit, w której wydarzyły się rozruchy, została wczoraj wieczorem przez policyę odciętą od innych ulic. — Około godziny 10 zjawił się minister spraw wewnętrznych w towarzystwie prezydenta policyi w dzielnicy, w której wydarzyły się ekscesy. Pokazywano ministrowi reflektory, któremi miano oświetlić ulice na wypadek, gdyby ekscedenci byli ponownie pogasili latarnie. Do zebranych dziennikarzy zwrócił się prezydent policyi Jagow i powiedział, że powinni wpływać na kolegów angielskich, aby onegdajszych zajść nie brali zbyt tragicznie i dodał, że przecież rany odnieśli na polu walki.

W przyszłości dziennikarze mają otrzymać odznaki, aby ich odróżniano przy rozruchach.

Minister uspakaja dziennikarzy.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie dziennikarzy berlińskich, na które przybył minister spraw wewnętrznych. Zwrócił się on do dziennikarzy z następującymi słowy:

Proszę uspokoić swoich angielskich kolegów. Jest ubolewania godnem, że dostali się oni w środowisko walki, przyczem odnieśli rany. Ale dostali je oni na polu chwały dziennikarskiej. Mam nadzieję, że angielscy koledzy Panów uspokoją się.

Jak słychać, rząd niemiecki wyznaczył zastępcy Biura Reutera, p. Lavrence, dożywotnią rentę.

Lavrence ma się dziś nieco lepiej. Stracił on dwa palce i odniósł na ręce ranę 6 centimetrów długą. Prawdopodobnie nie straci on ręki, ale nie będzie mógł nią władać.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 30 września.)

Otwarcie Sejmu czeskiego.

Praga. Sejm czeski został dzisiaj otwarty.

Demonstracya przeciw drożyźnie.

Wiedeń. W niedzielę odbędzie się tu wielka demonstracya uliczna przeciw drożyźnie. W demonstracyi tej wezmą udział nietylko robotnicy, ale także koła mieszczańskie i studenci.

Wyjazd Neumayera.

Wiedeń. Z powodu różnicy zdań w partyi chrześcijańsko-socyalnej, wyjazd burmistrza Neumayera, który miał dziś nastąpić, został odroczony. Dziś odbędzie się w tej sprawie posiedzenie klubu partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Z urzędu popierania rękodzieł.

Wiedeń. Szef sekcyi Exner ustąpił ze stanowiska prezydenta urzędu popierania rękodzieła. Jego następcą zamianowany został radca sekcyjny w ministerstwie robót publicznych, dr Adolf Vetter, który otrzymał przy tej sposobności tytuł radcy dworu.

Hr. Forgach w Wiedniu.

Wiedeń. Przybył tu austryacki poseł w Belgradzie, br. Forgach, i miał jednogodzinną audyencyę u cesarza.

Sprawy wojskowe.

Budapeszt. W sobotę przyjedzie hr. Khuen-Hedervary do Wiednia.

W najbliższych dniach odbędzie się ponowna wspólna narada ministeryalna, głównie w sprawach wojskowych. Chodzi nietylko o zmianę ustawy wojskowej, ale także o ułożenie programu wojskowego na szereg lat.

Księża i mandaty poselskie.

Budapeszt. Z powodu zatargu biskupa Parvy'ego z dwoma księżmi posłami, istnieje zamiar zmiany ustawy w tym kierunku, aby w przyszłości ksiądz nie mógł wogóle kandydować na posła.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 września.

Zjazd w Turynie.

Turyn. Obiad w hotelu de l'Europe, w którym wzięli udział hr. Aehrenthal i San Giuliano trwał do godz. 9 wieczór i miał charakter bardzo serdeczny. Obaj ministrowie dłuższy jeszcze czas prowadzili konwersacyę.

Sazonow i Izwolski.

Petersburg. „N. Wremia" donosi z dobrego źródła, że Sazonow został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych, a Izwolski ambasadorem w Paryżu.

Monachium. Izwolski przybył tu dziś z rodziną i udał się do Frankfurtu n. M.

Pożyczka turecka.

Londyn. Zdaniem tutejszych dzienników, Turcya otrzyma przecież pożyczkę w Paryżu.

Minister skarbu, Dżawid bej, ustąpi.

O szpiegostwo.

Petersburg. Bar. Ungern-Sternbergowi doręczono już akt oskarżenia, który zarzuca mu, że przyszedł nieprawnie w posiadanie tajnych dokumentów Dumy i pokazał je wojskowemu attaché austryackiemu.

Bar. Sternberg oświadcza, że otrzymał te dokumenty od korespondenta Biura Reutera.

Federacya bałkańska.

Belgrad. „Trgov. Glasnik" nazywa dziś projekt Izwolskiego utworzenia federacyi bałkańskiej naiwną kombinacyą.

Dziennik ten przemawia natomiast gorąco za sojuszem serbsko-bułgarskim.

Balonem przez ocean.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Nowego Jorku: Aeronauta Wellmann ukończył już wszystkie przygotowania do swej podróży balonem z Nowego Jorku do Atlantyku. Podróż tę ma Wellmann rozpocząć w poniedziałek i spodziewa się, że ukończy ją w pięciu dniach.

Epidemia cholery.

Neapol. Wczoraj zaszło tu 24 zasłabnięć i 15 wypadków śmierci z powodu cholery.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 30 września.

Z Warszawy. (Wycieczka teatru warszawskiego do Petersburga. — Samobójstwo adwokata).

— Dyrekcya teatrów rządowych warszawskich uzyskawszy pozwolenie władz, urządza szereg przedstawień dramatycznych w Petersburgu w teatrze prywatnym Panajewa. Wyjazd nastąpi za 2 tygodnie. Urządzenie tej imprezy powierzyła dyrekcya artyście teatrów prow. p. Czapskiemu.

— W kołach adwokackich wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że znany w szerokich sferach miasta adwokat Julian Krzycki odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru w Sanikach pod Warszawą, gdzie bawił w gościnie.

S. p. Krzycki jako obrońca karny zdobył sobie rozgłos i zaufanie szeroką wiedzą i niezwykłemi zaletami charakteru. Liczył lat 59.

Zamordowanie bankiera. O zamordowaniu bankiera Kischa przy ulicy Porzic (zob. numer poranny) telegrafują z Pragi:

Morderców bankiera Kischa dotąd nie wykryto. Podejrzenie zwraca się na dwóch cyganów, którzy kręcili się wczoraj koło domu Kischa. Mordercy zabrali z kasy całą gotówkę, wielką ilość starych monet, losy i papiery wartościowe.

Kisch otrzymał przed kilku dniami list, w którym grożono mu śmiercią. Przed 8 dniami przybyli do niego jacyś dwaj młodzi ludzie i chcieli go namówić do jakiegoś interesu. Kisch odmówił, za co młodzi ludzie, odchodząc, zagrozili mu zemstą.

W ostatniej chwili telegrafują z Pragi:

Policya aresztowała w ciągu nocy 50 osób. Czy między niemi są mordercy Kischa, nie wiadomo. W rękach Kischa znaleziono pęk włosów, z czego wnoszą, że nieszczęśliwy opierał się rozpaczliwie mordercom. Oprócz pokrwawionych nożów, znaleziono w biurze Kischa siekierę i kilka kamieni, którymi ogłuszono bankiera.

Według twierdzenia żony zamordowanego, w kasie znajdowało się 40.000 koron gotówką i znaczna ilość losów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej."

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·65. Renta majowa 93·30. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakl. kred. 668·50. Akcye węg. zakl. kred. 857·50. Akcye Anglobanku 317·—. Akcye Unionbanku 6?3·50. Akcye Bankvereinu 559·—. Akcye Länderbanku 534·—. Akcye kolei państwowych 760·50. Lombardy 117·25. Akcye fabryki broni 728·—. Akcye tytoniowe 379·—. Alpiny 768·75. Rima-Muranyi 696·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2845·—. Losy tureckie 257·25. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 30 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 210·—. Tow dyskontowe 190·—.
Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 30 września.
4½-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·85; 4-proc. listy ziemskie 81·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·80 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·50 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·05 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·— rub.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 178·— rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 607·50; Zawiercie 369·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 148·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Berlin 46·18.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 30 września.
Pszenica na październik 10·01 do 10·02; pszenica na kwiecień 10·33 do 10·34; żyto na październik od 7·32 do 7·33; żyto na kwiecień 7·69 do 7·70; owies na październik od 7·78 do 7·79; owies na kwiecień 8·21 do 8·22; kukurudza na maj 5·53 do 5·54; rzepak —·— do —·—;
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.